

ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA PAŃSKIEGO

Dzisiejsza Ewangelia jest symbolem historii Zbawienia, historii naszego odkupienia przez Chrystusa, który nadał nowy sens naszemu cierpieniu i nauczył nas, jak owocnie je przeżywać.

Żydzi byli bezradni wobec ukłóseń wędzów na pustyni. Tak i my jesteśmy cząsto bezradni wobec cierpień, które dotyczą nas lub bliskich nam osób, bo nie rozumiemy ich sensu. Pytamy: po co cierpienie? Tak. Jednak podobnie jak Żydzi doznawali uzdrowienia, kiedy spojrzeli na miedzianego węża podwyższonego na palu, tak i my odnajdziemy sens cierpienia i siły, by je przyjąć, kiedy spojrzymy na Jezusa na krzyżu. Trzeba więc nie walczyć z cierpieniem, lecz spojrzeć na Jezusa i wejść z Nim w relację.

Kiedyś, w trudnym momencie mojego życia, znalazłem się nad morzem. Podczas sztormu patrzyłem na potężne fale uderzające w wybrzeże. Zadałem sobie pytanie: jak poród takiego sztormu ryby potrafi przeżyć? Po chwili zrozumiałem: ryby nie walczą z falami. Nie miałyby szans na przeżycie. One płyną w głębi morza, gdzie panuje spokój. Pozostają tam, póki sztorm nie przeminie.

Zrozumiałem. Także ja nie powinienem walczyć z moim cierpieniem „na powierzchni”, lecz muszę wejść w głębi mojej duszy na spotkanie z Jezusem. Tak uczyniłem. A spotykałem Jezusa w sercu, czułem, jakby mówił do mnie: *„To cierpienie, które teraz przeżywasz, wziętem ju dawno na siebie. Ono jest częścią mojego krzyża. Chodź ze mną na krzyż. Druga strona krzyża jest wolna dla ciebie. Jeżeli będziesz ze Mną, Ja ci powiem jak żyć. Nie myśl o cierpieniu, jak od niego uciec lub jak je pokonać. Myśl o tym, co dobrego możesz teraz uczynić. Módl się za kogoś, kto tego potrzebuje, wykonaj dobrze swoją pracę, ucz się, co może ucieszyć Boga i twoich bliźnich. Tak Ja czyniłem podczas całej mojej męki. Jeżeli tak zrobisz, zobaczysz, że cierpienie znika, a pojawiają się miłość i radość. Spróbuj”*. Wróciłem do pracy inaczej nastawiony do bliźnich. Podjąłem pracę z nową miłością, i doświadczyłem jedności z Jezusem i nową radością.

Jest pewna chwila w życiu Jezusa ukrzyżowanego, kluczowa dla budowania jedności z Bogiem i z naszymi bliźnimi. Jezus, zmasakrowany fizycznie przez biczowanie, ukoronowanie cierniem, niesienie krzyża i ukrzyżowanie, upokorzony duchowo przez wyszydzenie, obnażenie, ukrzyżowanie poza miastem między dwoma zbrojcami, opuszczony przez uczniów, skrajnie wyczerpany fizycznie i psychicznie, nie był już w stanie odczuwać jedności z Ojcem tak jak zawsze, podczas swojego życia. Ta jedność trwa nadal, ale On jej nie czuł i wołał: *„Boże mój, Boże mój, czemu mnie opuścił?”*. Jezus wołał: *„Boże”*, a nie *„Ojcze”*, tak zjednoczył się z nami, że czuł się wobec Boga jak jeden z nas. Już nie czuł się Bogiem, lecz tylko człowiekiem. Bóg, który już nie czuje się Bogiem.

Dla Jezusa nie mogło być straszniejszej sytuacji. To miłość do nas doprowadziła Go do przeżywania takiego cierpienia. Ale również w tej sytuacji Jezus zachował się jak Bóg. Miłował jako pierwszy. Zamiast mieć pretensje do Ojca, pełną ufności oddał się w Jego ręce: *„Ojcze w Twoje ręce oddaję ducha mego”*. Umarł, lecz zmartwychwstał, bo taka miłość nie

mogą zostać zwyciężona przez śmierć.

Doświadczenie Jezusa na krzyżu może stać się światłem dla każdego z nas, dla każdej osoby, która pragnie przyczynić się do budowania jedności ludzi z Bogiem i między sobą: czy to w rodzinie, czy w parafii, w pracy, w szkole, w społeczeństwie.

Kiedy jesteśmy zmęczeni, rozczarowani i odczuwamy pokusę, by rozłączyć więzi, które nas łączą z naszymi bliźnimi lub by się od nich oddalić, Jezus Opuszczony zaprasza, by nadal ich kochać, zaczynając jako pierwsi, tak jak On. Małe gesty: uśmiech, miłe słowo, drobna przysługa, przeproszenie, podziękowanie – podejmowane mimo to, że w sercu czujemy cierpienie opuszczenia, sprawiają cuda: pojednanie, odczucie radości, chęć życia i zaangażowania na rzecz dobra.

Podczas tych dni doświadczyliśmy, że chrześcijaństwo jest życiem nie tylko dobrym, lecz także pięknym, bardzo pięknym. To piękno objawia się wtedy, kiedy trwamy w jedności zarówno z Bogiem, jak i naszymi bliźnimi. Chcemy w tym życiu nie tylko sami trwać, ale pragniemy podarować je innym, by mogli też się nim cieszyć.

Pamiętajmy, że kluczem niezbędnym do otwarcia drzwi do takiego szczerego życia jest Jezus ukrzyżowany i opuszczony. Ten, który za nas oddał nie tylko swoje życie, ale także odczucie swego bóstwa, byśmy mogli czuć się dziećmi Bożymi. Z wdziacznością starajmy się Go naśladować, kiedy spotyka nas cierpienie. Gdy tak uczynimy, doświadczymy radości nowego życia w nas i wokół nas.

ks. Roberto